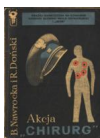


- Autor: **Nawrocka B., Doński R.**
- Tytuł: **Akcja "Chirurg"**
- Wydawnictwo: Iskry
- Seria: Klub Srebrnego Klucza
- Rok wydania: 1968
- Nakład: 50257
- Recenzent: [Jarosław Kiereński](#)

[LINK Recenzja Grzegorza Cieleckiego](#)

[LINK Recenzja Marzeny Pustułki](#)



„CHIRURG” z Politechniki czyli jak łatwo młodzieży zejść ...

Powieść Milicyjna dwojga autorów Barbary Nawrockiej i Ryszarda Dońskiego jest typowa, a może nie typowa bo nagrodzona na Konkursie Komendy Głównej MO i „Iskier” no i na pierwszej stronie mamy swego rodzaju dedykację i podziękowanie dla majora W. Krupki ...czyli wstęp jest mocny a potem bywa różnie ... Niejaki Andrzej Lechoń przyszedł z jedną Panienką na studniówkę a wyszedł z inną niby nic takiego, każdemu się może zdarzyć ... ale to wydarzenie opisane tak lakonicznie niesie w sobie uczucie i to uczucie złe ,nie dobre i co najważniejsze o podłożu materialistycznym, bo gdy Andrzej poznał Katarzynę - ta jak przystało na miejscu kobiety - co do , której młodzieniec żywi uczucia , winna ulec mu po „walce” osłonowej ,ta mówi że tak, że owszem ale jak zabierze ją do Paryża na wycieczkę albo gdzieś na zachód.

Ów to zachód ciąży i marzy się młodzieży ten „nylonowy” świat kusi i nęci. Nasz bohater by zdobyć fundusze na podróż, która ma zawrócić w głowie Katarzynie, w końcu dochodzi do wniosku że jedynie drogą napadu na Jubilera pozyska upragnione środki ,wszystko dokładnie planując, nie zaplanował że Katarzyna nie będąc dostatecznie emablowana może utracić chęć na cokolwiek ... Od czasu jedynak gdy decyzja zostaje podjęta kwesta celu na jaki ma być przeznaczona suma uzyskana z napadu schodzi na plan dalszy. Liczą się tylko i pieniądze i sama akcja napadu, początkowo próbuje sprawca pozyskać do pomocy kolegów ze swej Politechniki lecz ci w efekcie tchórzą i nie pojawiają się na wyznaczonym miejscu przed napadem, Andrzej musi działać więc sam ... I nawet nieźle mu wyszło w dużym stopniu dzięki precyzyjnemu zaplanowaniu akcji dość powiedzieć że jako zamaskowany sprawca kradnie precjoza na ponad sto tys. złotych ... w czasie ucieczki jednak jego stalowa wola trochę go

zawodzi i w przyptywie emocji strzela do przypadkowo wychodzącego z bramy milicjanta .. a tego mu już kapitan Korda nie daruje ...

Tak bowiem pojawia się w tym miejscu kapitan MO ,który nie spocznie aż uchwyci tego co strzelał do „munduru” co ciekawe myślę że te przypadkowe zastrzelenie(nie śmiertelne jak się potem okaże milicjant jakoś wyżył) umieszczono w fabule celowo by jednoznacznie móc potępić sprawcę zbrodni jak i kradzieży

Nasz dzielny kapitan MO, nie młody już, patrzy z dystansem i smutkiem na młodzież (pamiętać należy iż książka ukazała się w 1968 r) bo jest z nią coraz więcej problemów, wspomina jak to za jego czasów było ... Dywagacji na temat młodzieży jest w książce dość sporo. Dość ciekawie, co mi zapadło w pamięć, jest opisany sam kapitan otóż:

„ ... Drobny, kruchej budowy ... o twarzy smutnej mądrej małpki ...” to dość nie banalny opis jak na milicjanta ... temu jednak śledczemu śledztwo idzie opornie świadkowie zeznają iż widzieli zamaskowanego mężczyznę o delikatnych rękach chirurga stąd też kryptonim sprawy ,a te ręce to też ciekawa aluzja do studentów ...

Po rozpytaniu świątków okolicy zastrzelenia Milicjanta okazuje się że zapamiętany przez taksówkarza został pewien człowiek miał on dość szczególne okulary ...

Tymczasem akcja dzieje się dwutorowo – opisane są losy i przeżycia wewnętrzne sprawcy ,który po w sumie udanym napadzie ucieka z Warszawy i powoli dojrzewa do tego że musi uciec z Polski tymczasem zaszywa się na wsi u przygodnie poznanej kobiety,którą wykorzystuje niemiłosiernie ... Autorzy próbowali wpleść konflikt sumienia sprawcy, problemy i rozterki z powodu zabicia człowieka, są jednak te przeżycia sprawcy dość skromnie i topornie opisane, jednak urozmaicają akcje i nie są rażące, mi się bynajmniej to dobrze czytało.No dobrze lecz cóż z Andrzejem ? Sprawca zbrodni (obu) trochę się znudził wsią sielską anielską i zaczął wcielać w życie plan ucieczki do RFN-u w którym ponoć jak mówił jest Ameryka ... Jednak nie wyrusza sam zabiera z sobą chłopską córkę rozkochaną w nim do imentu oraz pistolet Te-Te-tkę ...

O ile przeznaczenie pistoletu jest w miare jasne to kobieta był mu potrzebna jako tłumacz bo znała niemiecki jako że pochodziła z autochtonicznej ludności z Ziemi Odzyskanych ... owa para przedostaje się do Szczecina (w tymże Szczecinie milicja poszukuje go intensywnie między innymi wypytyując cyt ." miejscowe mewki i stare zdarte w zawodzie prostytutki ...) i tam nabywa turystyczny kajak składany i nim wybiera się w drogę do Szwecji.

Pokonując sprytnie bariery WOP-u wypływają poza teren wód terytorialnych i tam gdy wydaje się że koniec jest już bliski bo kajak zalewa woda wyławia ich Duński kuter ... Kapitan Korda depta po piętach uciekinierowi jednak z braku nowych śladów śledztwo utyka w miejscu , śladów nowych brak gdyż Andrzej z towarzyszką są już w Szwecji gdzie odstawił ich kuter wielce w tym była złota papierośnica z rabunku.I zdawać by się mogło że to już koniec że zbiegowie żyją sobie w spokoju ,nic bardziej błędnego bo okazuje się że na obczyźnie już nie może nasz student zachować dłużej rąk chirurga, musi pracować jako "oprawca" ryb i to ciężko i to mu nie pasuje wielce. Na szczęście kajak mu został i postanawia uciec Andrzej do krainy szczęśliwości czyli RFN-u , wypływa z towarzyszką wólcęgi znów na morze czekając na okazję w postaci nowego kutra i kuter się zjawia i to nawet z Hamburga niestety psuje się podrodze i zostaje odholowany do Szczecina.

Tu pozostaje już tylko formalnością by kapitan MO złamał po wielu tygodniach przesłuchań chłopaka ,który się wkońcu do wszystkiego przyznaje i to już koniec ...